

Pamiętacie zapewne, że jako typowy przykład praktyk wczesnych szkół koloru wybrałem prace wykonane w szkłe, a wczesnych szkół światłocienia – prace w glinie. Miałem po temu dwa powody. Po pierwsze, osobliwa biegłość kolorystów wychodzi na jaw w sposób najbardziej rozpoznawalny właśnie w dziełach wykorzystujących szkło lub emalię, a po drugie, sama Natura najbardziej pociągającymi barwami obdarza pewien rodzaj rzeczy z materii szklistej, płynnej lub zakrzepłej jak kryształ. Tęcza maluje swe barwy na szklistych drobinach deszczowej chmury, a barwy opalu mienia się jak połyskliwa mieszanina kamienia i wodnej mgły; zieleń i błękit, złocisty lub bursztynowy brąz płynącej wody ma szklistą powierzchnię, a w ruchu przypomina *splendidior vitro*⁴². Najwdzięczniejsze barwy, jakie podarowano ludzkiemu wzrokowi – porannych i wieczornych chmur, kiedy nadciąga deszcz albo już właśnie ustał – składają się z drobnych cząsteczek rozpylonej wody lub czasami lodu. Ale nie tylko. Jeśli zbadacie pod lupą najbogatsze barwy kwiatów, na przykład takich jak goryczka lub goździk, odkryjecie, że fakturę ich powierzchni wytworzyły jakby kryształki szronu lub cukru. Rosnąca w wysokich Alpach czerwona i biała firletka ma bogaty i delikatny kwiatostan, jakby przypudrowany cukrem. Nie da się jej opisać, ale jeśli potraficie sobie wyobrazić bardzo sypki, kryształkowy śnieg wymieszany z najdelikatniejszym kremem i przyprószony karminem, to może zdołacie w przybliżeniu pojąć, jak wygląda. Ani barwy masy perłowej czy muszli, ani piór ptasich czy owadzych skrzydeł nie są tak czyste jak kolory chmur, opalu czy kwiatów, ale siła purpury i błękitu u niektórych motyli oraz sposób, w jaki mieni się upierzenie pawia, niby zmatowiałe i rozbłyskujące na przemian wypolerowane lustro, mają bardziej uniwersalne znaczenie; także u niektórych ptaków, jak u naszego zimorodka, barwy piór bywają tak wyszukane jak u kwiatów. Jednakże ich połysk przeważnie jest raczej metaliczny niż szklisty, a to, co szkliste, daje zazwyczaj odcienie najczystsze. W porównaniu z tymi przykładami kolory szlachetnych kamieni, jakkolwiek, zauważmy, spełniają zasady budowy kryształu lub szkła, wydają się pospolite i wul-

garne. Najlepsza z nich jest zieleń szmaragdu, ale jej intensywność jest równie ordynarna, jak malarstwo pokojowe w zestawieniu z zielonym upierzeniem ptaków albo lśnieniem czystej wody. Żaden diament nie pyszni się tak czystą barwą jak kropla rosy; rubin w porównaniu z goździkiem ma kolor rozmytego różu wyblakłej ryciny; karbunkuł jest zazwyczaj całkowicie pozbawiony blasku, dopóki nie umieścimy go na kontrastowym tle, ale nawet wtedy nie wyda się ładniejszy od nasion granatu. Wyjątkiem jest jednak opal. Kiedy wyróżnia się swą czystością, nadal tkwiąc w macierzystej skale, ukazuje najmiłsze dla oka barwy, jakie tylko można zobaczyć na tym świecie, oprócz chmur.

A zatem w naturze, przede wszystkim za sprawą krystalicznej budowy, mamy całą serię najbardziej zachwycających skupisk odcieni barwnych i jest to najlepszą oznaką stanu naszego cielesnego zdrowia, jeśli jesteśmy zdolni wyraźnie je postrzegać we wszystkich, najsubtelniejszych odmianach oraz radować się nimi w pełni i z całą prostotą, tak samo uszczęśliwieni jak dzieci, kiedy kosztują łakoci.

174. Otóż przebieg rozwoju głównych szkół koloru przedstawia się w skrócie następująco: najpierw, powracając do naszego sześciokątneho schematu, mamy *l i n i ę*, potem *p o w i e r z c h n i e* wypełnione czystym kolorem, a następnie wyraźnie zaznaczone lub obwiedzione czystym kolorem *b r y ł y*. W dwóch ostatnich stadiach mistrzowie koloru znajdują upodobanie w najczystszych tonacjach, próbując rywalizować, jeśli to możliwe, z odcieniami barw opalu i kwiatów. Mówiąc o „najczystszych tonacjach”, nie mam na myśli najbardziej podstawowych rodzajów czerwieni, błękitu i żółci, ale najczystsze odcienie, dające się uzyskać przez ich kombinacje.

175. Powiedziałem już, jak pamiętacie, że kolorysty, malując bryły lub wypukłe powierzchnie i zawsze dbając o kolor, od początku do końca liczyli się z faktem, że cienie, oczywiście ciemniejsze od światła, w stosunku do których są cieniami, nie muszą być od nich mniej żywe w kolorze, a niekiedy bywają żywsze. Na przykład pewne rodzaje najpiękniejszego błękitu i purpury pojawiają się w naturze po ocienionej